

9. Triennale
Młodych

PÓKI

Centrum Rzeźby Polskiej
w Orońsku

MY

ŻYJEMY

SO

9th Young Triennial

LONG

AS WE

Centre
of Polish
Sculpture
in Orońsko

STILL

LIVE

PONAD MIARĘ, ALE W NORMIE

Gdy w 2000 roku kupiłam i wystawiłam o 10 rozmiarów za dużą suknię ślubną, tytułując ją *Ponad miarę, ale w normie*, miałam poczucie, że nacierająca zewsząd presja wyjścia za mąż i urodzenia dzieci mnie przerasta, a moje macierzyństwo nie powinno się materializować inaczej niż w formie za dużej bajkowej sukni. Kwestia posiadania lub nieposiadania dzieci nie była wówczas jeszcze tak upolityczniona jak dziś. Owszem, miałam poczucie, że działam wbrew normom społecznym niewielkiego miasteczka, w którym się wychowałam, że się emancypuję od ról jakich stopniowo podejmowały się koleżanki z klasy. Jednak przede wszystkim miałam przeczucie, że ta decyzja pozwoli mi na przejęcie większej kontroli nad własnym życiem, że dzięki niej uzyskam większą niezależność i decyzyjność.

To co z mojej perspektywy było jednoznacznym feministycznym gestem sprzeciwu, za oceanem traktowane było relatywnie i to już kilka dekad wcześniej. Artystki feministyczne zaczęły podważać ideę twórcy jako osoby niewykłanej w rodzinę, mogącej w pełni poświęcić się karierze, której egocentryczne, hermetyczne zachowanie traktowane było jako przejaw geniuszu. Zauważyły, że zarówno na uczelniach artystycznych, jak i w szeroko pojmowanym świecie sztukipanowało przekonanie, że udana kariera jest niemal nieosiągalna dla kobiet, a posiadanie dzieci jest oznaką burżuazyjnego konformizmu i nietraktowania sztuki z należyтым poświęceniem. Znamy z historii „herosów sztuki”, którzy jak Gauguin porzucają swe rodziny by tworzyć, ale nie znamy imion Matek, które zostały w domu z ich dziećmi, by ten „geniusz” mógł się realizować. Wykluczenie artystek-matek z oficjalnego życia skłoniło artystki feministyczne do uznania macierzyństwa za uniwersalne doświadczenie życiowe. Doświadczenie, którego brakowało w sztuce zachodniej zdominowanej przez mężczyzn. Jedną z nich jest Judy Chicago, która w latach 1980–1985 pracowała nad projektem *The Birth Project*. Jest to seria obrazów wykonanych przy pomocy ponad 150 wykwalifikowanych rzemieślniczek w technice haftu, szydełkowania, rysowania i malowania. Obrazy odzwierciedlają fascynację procesem narodzin: od realnego bólu jaki mu towarzyszy, po doznania metafizyczne. Pomimo tej fascynacji Chicago nigdy nie miała dzieci, podobnie jak wiele innych artystek, które od lat 70. coraz częściej rezygnowa-

OUT OF PROPORTION, BUT NORMAL

In 2000, when I bought and displayed a wedding gown ten sizes too large, giving it the title *Out of Proportion but Normal*, I had a feeling that the pressure to get married and have children, charging at me from everywhere, was beyond me, and my maternity should not materialize in a form different from the too large, fairy-tale dress. The question of having or not having children was not so politicized as it is today. Yes, I did have a feeling that I was acting against the social norms of a small town in which I had been brought up, that I was emancipating from the roles gradually taken up by my classmates. Yet first of all, I had a hunch that this decision would allow me to take more control over my own life and that thanks to it I would gain more independence and decisiveness.

What from my perspective was an explicitly feminist gesture of protest, overseas it was treated relatively even several decades earlier. Feminist artists started to undermine the idea of artists as persons unentangled in a family and able to fully devote themselves to a career and whose egocentric, hermetic behavior was treated as a manifestation of genius. They noticed that both at art academies and in the widely-understood world of art there dominated a conviction that a successful career is almost unachievable for women, and having children is a sign of bourgeois conformism and treating art without due dedication. From history we know the ‘heroes of art’ who, like Gauguin, abandon their families in order to create, but we do not know the names of the Mothers who stayed at home with their children so that the ‘genius’ could fulfill himself. The exclusion of artist-mothers from the official life made feminist artists recognize maternity as a universal life experience. The experience which was missing in the western art, dominated by men. One of them was Judy Chicago, who in the years 1980–1985 was working on *The Birth Project*. It is a series of paintings produced with the help of over 150 qualified women-artisans in the technique of embroidery, crocheting, drawing and painting. The pictures reflect the fascination with the process of birth: from the real pain that accompanies it to metaphysical experiences. Despite this fascination, Chicago never had any children, just like many other women artists who since the 70s more and more often resigned from maternity. They knew that it would make their functioning in the art market and compe-

ly z macierzyństwa. Wiedziały, że jeszcze bardziej utrudni im ono funkcjonowanie na rynku sztuki i konkurowanie z mężczyznami, a nawet bez tych dodatkowych rodzinnych obowiązków i tak zawsze startowały (i wciąż startują) z gorszej pozycji.

Temat macierzyństwa pojawił się w rozmowie mentor-skiej z Katarzyną Malejko, jedną z uczestniczek orońskiego Triennale. Nic dziwnego, motyw ten nieustannie był obecny w sztuce. Trudno go pominąć, zwłaszcza gdy jest się młodą artystką. Jeszcze trudniej, gdy jest się samotną matką. Macierzyństwo, które zdominowało się w sztuce przez tysiąclecia zostało zdominowane przez wyidealizowane przedstawienia Świętej Rodziny lub Marii z Dzieciątkiem. Płynnie tę estetykę przejął przemysł reklamowy, skutecznie wdrukowując go w naszą podświadomość, nie dopuszczając do najmniejszej rysy na połączeniu wizerunku matki i dziecka. I o ile bez trudu przychodzą mi do głowy prace artystek traktujące krytycznie instytucję małżeństwa i tradycyjny podział ról społecznych, o tyle znacznie trudniej znaleźć głosy krytyczne, lub chociażby polemizujące z wyidealizowanym obrazem macierzyństwa. Macierzyństwo to zawsze szczęście. Matka, to ta, która nigdy nie wątpi, która wie i zawsze jest oparciem. Ojciec może być zły. Matki zawsze muszą być dobre, najlepsze. Kobieta, która nie chce być matką to zła kobieta. Do tych nielicznych krytycznych prac zaliczyłabym np. *Łóżeczka porodowe dla dziewczynek* (1996) Zbigniewa Libery czy szereg rzeźb Rona Muecka¹, w których matka jest zmęczoną, nieprzygotowaną na swój los bohaterką. Co ciekawe oba przykłady to artyści, a nie artystki. Jak gdyby płęć dawała im niezbędny dystans.

Katastrofa klimatyczna przyniosła jeszcze jeden, nieoczekiwany zwrot w temacie macierzyństwa, tym razem zapisany hasztagami #BirthStrike i #NoFutureNoChildren i skierowany głównie do młodych. Do tych, którzy są najbardziej wrażliwi na prognozy katastrofy klimatycznej, którzy wiedzą, że będą doświadczać jej fatalnych skutków. Ruch ten jest świadomą i głośno wypowiedzianą rezygnacją z macierzyństwa, uzasadnioną brakiem warunków do rodzenia i wychowywania dzieci, zagwarantowania im bezpiecznej przyszłości i poparty wyliczeniami naukowców. W jednym z nich, w raporcie *The Consequences of Increased Population Growth for Climate Change*² David Rosnick dowodzi, że dotychczasowy jeden procent populacji to podwyższenie temperatury o dwa

ting with men more difficult, and even without these additional family duties they were starting (and still are) from a worse position.

The theme of maternity cropped up in a mentor talk with Katarzyna Malejko, one of the participants of the Orońsko Triennial. It is not surprising as this motif is constantly present in art. It is hard to be omitted especially when you are a young woman-artist. And even harder when you are a single mother. Maternity, which has been present in art for millennia, has been dominated by the idealized representations of the Holy Family or Mary with a Child. This aesthetics has been fluently taken over by the advertising industry, effectively imprinting it within our subconscious, not allowing for the slightest crack on this combination of the image of mother and child. While I can easily point to the works of artists critically treating the institution of marriage and the traditional division of social roles, it is much harder to find critical voices, or at least expressing a polemic with the idealized image of maternity. Maternity is always happiness. Mother is someone who never doubts, who knows and always provides support. Father may be bad. Mothers must always be good, the best. A woman who does not want to be a mother is a bad woman. Those few critical works would include for instance Zbigniew Libera's *Labour Beds for Girls* (1996) or a number of Ron Mueck's sculptures¹, in which mother is a tired heroine, unprepared for her fate. Interestingly, both are examples of male artists, not women. As if their sex gave them the necessary distance.

The climate catastrophe has brought about another unexpected turn in the theme of maternity, this time written down with the hashtags #BirthStrike and #NoFutureNoChildren and directed mainly at the young. The ones who are most sensitive to the forecasts of a climate change, who know they will be experiencing its dreadful results. This movement is a conscious and spelled out loud resignation from maternity, justified by the lack of conditions for having and raising children, guaranteeing them a safe future and supported by scientific calculations. In one of them, the report *The Consequences of Increased Population Growth for Climate Change*², David Rosnick argues that an additional one percent of the population means raising tempe-

1 Przykładowe realizacje Rona Muecka: Pregnant Woman 2002, A Girl (2006), Mother and Child (2001–2003).

2 David Rosnick, *The Consequences of Increased Population Growth for Climate Change*, Center for Economic and Policy Research, grudzień 2014, <https://cepr.net/documents/Climate-population-2014-12.pdf> [dostęp: 29 sierpnia 2020].

1 Ron Mueck's example works: Pregnant Woman 2002, A Girl (2006), Mother and Child (2001–2003).

2 David Rosnick, *The Consequences of Increased Population Growth for Climate Change*, Center for Economic and Policy Research, December 2014, <https://cepr.net/documents/Climate-population-2014-12.pdf>, [access: 9 August 2020].

stopnie Fahrenheit. Więcej ludzi na świecie oznacza też większe zapotrzebowanie na żywność i dobra materialne i wzrost emisji dwutlenku węgla. Według danych zebranych przez Uniwersytet Lund w Szwecji: „każde nienarodzone dziecko to zmniejszenie emisji CO₂ o 58,5 tony rocznie”. Dla porównania „życie bez auta ma obniżyć globalną emisję tylko o 2,4 tony a rezygnacja z lotu przez Atlantyk tylko 1,6 tony”³. W tym kontekście rezygnacja z rodzicielstwa jest logicznym gestem sprzeciwu wobec nieodpowiedzialnej polityki klimatycznej, a w polskich warunkach również sprzeciwem wobec ograniczeń w edukacji seksualnej, dostępu do bezpiecznej aborcji i antykoncepcji. Sprzeciwem wobec „backlashu” – powrotu tradycyjnego podziału ról płciowych, który w systemie 1+1 nie jest już możliwy.

Ten patriarchalny kontekst powoduje też, że deklaracje kobiet i mężczyzn o udziale w strajku narodzeniowym spotykają się ze skrajnie różnymi odbiorami. Gdy on mówi o tym, że chciałby mieć dzieci, ale rezygnuje z tego ze względu na katastrofę klimatyczną, to rozmówcy mówią „aha”. Gdy te same słowa wypowiada kobieta to spotyka ją hejt⁴. W ustach kobiety jest to wypowiedź polityczna, wypowiedź nie tylko przeciwko kapitalizmowi, ale również przeciwko patriarchalnemu porządkowi świata. Zapewne z tego samego powodu, z obawy przed ostracyzmem, swoje badania dotyczące zależności pomiędzy demografią a sytuacją społeczną Thomas Robert Malthus wydał w *An Essay on the Principle of Population* anonimowo (1798). Ten angielski profesor ekonomii politycznej i jednocześnie anglikański duchowny we wzroście demograficznym widział nadciągającą klęskę głodu. Przeciwstawiał się udzielaniu pomocy materialnej ubogim (sic!) i był przeciwnikiem egalitaryzmu, twierdząc, że równość spowoduje jeszcze większy przyrost naturalny. Dobitnie takie myślenie o prokreacji, która preferuje tylko swój stan, rasę czy naród ujęła Shelia Heti w *Moterhood* – „Egoizm rodzenia dzieci jest jak egoizm kolonizacji”⁵. Konserwatywne społeczeństwa

more people in the world means an increased need for food and material goods, as well as a rise in the emission of carbon dioxide. According to the data collected by the Lund University in Sweden ‘each unborn child means lowering the emission of CO₂ by 58.5 tonnes a year’. To compare: ‘life without a car is supposed to lower the global emission by only 2.4 tonnes and a resignation from a cross-Atlantic flight by only 1.6 tonnes’³. In this context, the resignation from paternity is a logical gesture of protest against an irresponsible climate policy, and in the Polish circumstances it is also a protest against the limitations in sexual education, access to safe abortion and contraception. It is a protest against the ‘backlash’ – the return of the traditional division of sexual roles, which in the 1 + 1 system is no longer possible.

This patriarchal context also causes that the declarations of women and men concerning the participation in the birth strike encounter extremely dissimilar reception. When he says that he would like to have children but resigns from it due to the climate change, the interlocutors say ‘aha’. When the same words are spoken by a woman, she meets with hate⁴. In a woman’s mouth it is a political statement, statement not only against capitalism but also against the patriarchal order of the world. Probably for the same reason, in fear of ostracism, Thomas Robert Malthus anonymously published his studies on the relationship between demography and social situation in *An Essay on the Principle of Population* (1798). This English professor of political economy and at the same time Anglican priest saw an approaching famine disaster in the demographic growth. He opposed providing material help to the poor (sic!) and was an opponent of egalitarianism claiming that equality will result in an even higher birth rate. Such thinking about procreation which prefers only its own class, race or nation was discussed by Sheila Heti in *Motherhood*: ‘The egoism of giving birth to children is like the egoism of colonization.’⁵ Conservative societies are terrified by the increase in the population

3 Birthstrike: Nie mieć dzieci by ratować planetę?, materiał wideo opublikowany na ARTE.TV dostępny od 4.02.2020 do 17.07.2023: <https://www.arte.tv/pl/videos/086893-003-A/birthstrike-nie-miecdzieci-by-ratowac-planete/?fbclid=IwAR0N-62B6-m7C4BKUzQHE7-hnhZNkiwXsvGAMrmTwNo1GVr1PZuoQ8iYfHE>.

4 Tamże, wypowiedź aktywistki Blythe Pepino i jej partnera dla ARTE.TV

5 Shelia Heti *Moterhood* cytata za David Walance-Wells Ziemia nie do życia. Nasza planeta po globalnym ociepleniu, polskie wydanie Zysk i S-ka Wydawnictwo s.j., Poznań 2019, s. 160.

3 Birthstrike: Nie mieć dzieci by ratować planetę?, video material published by ARTE.TV accessible from 04/02/2020 to 17/07/2023 <https://www.arte.tv/pl/videos/086893-003-A/birthstrike-nie-miecdzieci-by-ratowac-planete/?fbclid=IwAR0N-62B6-m7C4BKUzQHE7-hnhZNkiwXsvGAMrmTwNo1GVr1PZuoQ8iYfHE>.

4 Ibidem, the statement of activist Blythe Pepino and her partner for ARTE.TV.

5 Shelia Heti *Motherhood* cited after David Walance-Wells Ziemia nie do życia. Nasza planeta po globalnym ociepleniu, Zysk i S-ka Wydawnictwo s.j., Poznań 2019, p. 160.

przerąca wzrost ludności innych ras, religii, narodowości, ale swoją populację chcieliby nieustannie powiększać.

Przepowiednie Malthusa o nadchodzącej klęsce głodu przez długi czas przekreślała rewolucja przemysłowa, ale jego kluczowy błąd polegał na tym, że nie potrafił przewidzieć w jaki sposób wzrost dochodów i wykształcenia wpłyną na spadek dzietności. Statystyki pokazują zaś, że w uprzemysłowionych regionach świata liczba ludności maleje, w mniej rozwiniętych nieznacznie wzrasta i tylko w 49 najbiedniejszych krajach świata pnie się zdecydowanie w górę. W tej chwili jest nas niewiele ponad 7 miliardów i według ekspertów z ONZ do 2100 roku będzie nas około 11 miliardów⁶. Dalszy wzrost ma zostać zahamowany właśnie dzięki edukacji i walce z ubóstwem. Niektórzy demografowie przewidują nawet, że w drugiej połowie obecnego stulecia liczba ludności może zacząć spadać. „Już obecnie w Japonii, większości krajów europejskich, Rosji, a także wielu krajach Azji średnia płodność jest niższa niż próg biologicznej reprodukcji. Co ciekawe, kraje rozwijające się wykazują niewiele wyższą płodność. W znacznej części Afryki, w Ameryce Południowej, na Bliskim Wschodzie i w Iranie szybko spadają wskaźniki urodzeń⁷. Widzimy to równie wyraźnie w polskich statystykach. Wśród kobiet urodzonych w latach 1945–1955 około 8% nigdy nie urodziło dziecka, wśród kobiet urodzonych w 1965 roku odsetek bezdzietnych wzrósł do 15,5%⁸, wśród urodzonych w roku 1970 – już 17%. Jak czytamy w podsumowaniu badania FAMWELL, „Polska charakteryzuje się jednym z najwyższych poziomów bezdzietności w Europie Środkowo-Wschodniej. Według niektórych prognoz wśród kobiet uro-

other races, religions, nationalities, but they would like to constantly increase their own population.

For a long time Malthus' predictions about the upcoming famine disaster were erased by the industrial revolution, but his key error relied on the fact that he was unable to predict how the growth of income and education would impact on the fall in the birth rate. Statistics show that in industrialized regions of the world the population is decreasing, while in less developed ones it is increasing only slightly and only in the 49 poorest countries of the world it is sharply growing. At the moment there are a little over 7 billion of us and according to the UN experts by 2100 the world population will have reached about 11 billion⁶. A further growth is supposed to be curbed thanks to education and struggle against poverty. Some demographers even predict that in the second half of this century the world population will start falling. 'Even at present, in Japan, most of European countries, Russia and in many Asian countries the average birth rate is lower than the point of biological reproduction. Interestingly, developing countries display only slightly higher birth rate. In a large part of Africa, in South America, the Middle East and in Iran the birth rate index is falling.⁷ We can see it equally clearly in the Polish statistics. Among the women born in the years 1945-1955 about 8% never gave birth to a child, among women born in 1965 the percentage of childless women went up to 15.5%⁸, among those born in 1970 – 17%. As we can read in a summary of the FAMWELL study 'Poland is characterized by one of the highest levels of childlessness in Central-Eastern Europe. According to some predictions, among the women born in

6 „W obu Amerykach, Europie i Afryce żyje po miliard ludzi, w Azji 4 miliardy. Za sto lat populacja Ameryki i Europy się nie zmieni, w Azji przybędzie miliard ludzi, za to w Afryce aż 3 miliardy. Łącznie w Azji i Afryce będzie żyło więc 80% populacji świata” – prof. Hans Rosling, Child Mortality in Developing Countries, 28.01.2013, https://www.youtube.com/watch?v=OwII-dwh-bk&feature=emb_logo [dostęp: 9 sierpnia 2020].

7 Kevin Kelly, w książce Johna Brockmana, Czym powinniśmy się nie pokoić, cytaty za Piotr Cieśliński, Nie panikuj! Groźba przeludnienia świata to mit, 9.07.2014, https://wyborcza.pl/1,75400,16299469,Nie_panicuj__Grozba_przeludnienia_swiate_to_mit.html [dostęp: 9 sierpnia 2020].

8 Nie chcą czy nie mogą? Czemu kobiety w Polsce pozostają bezdzietne? Projekt: Nowe wzorce formowania rodziny w Polsce: kontekst społeczno-ekonomiczny, preferencje i wpływ na zadowolenie z życia (FAMWELL) finansowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu Lider, https://ssl-kolegia.sgh.waw.pl/pl/KAE/struktura/ISiD/projekty/famwell/media/Documents/8_FAMWELL_Bezdzietnosc.pdf [dostęp: 9 sierpnia 2020].

6 'In both Americas, Europe and Africa live billion people each, in Asia 4 billion. In a hundred years the population of America and Europe will not change, in Asia there will be a billion more, while in Africa as many as 3 billion. In total 80% of the world population will live in Asia and Africa' – Prof. Hans Rosling, Child Mortality in Developing Countries, 28.01.2013, https://www.youtube.com/watch?v=OwII-dwh-bk&feature=emb_logo [access: 9 August 2020].

7 Kevin Kelly, in: John Brockman, Czym powinniśmy się niepokoić, cited after Piotr Cieśliński, Nie panikuj! Groźba przeludnienia świata to mit, 9.07.2014, https://wyborcza.pl/1,75400,16299469,Nie_panicuj__Grozba_przeludnienia_swiate_to_mit.html [access: 9 August 2020].

8 Nie chcą czy nie mogą? Czemu kobiety w Polsce pozostają bezdzietne? Project: Nowe wzorce formowania rodziny w Polsce: kontekst społeczno-ekonomiczny, preferencje i wpływ na zadowolenie z życia (FAMWELL) financed by the National Centre for Research and Development, programme Lider, https://ssl-kolegia.sgh.waw.pl/pl/KAE/struktura/ISiD/projekt/famwell/media/Documents/8_FAMWELL_Bezdzietnosc.pdf [access: 9 August 2020].

dzonych w 1975 roku nawet 25% będzie prowadziło bezdzietne życie”.

Mniejsza ilość dzieci, to również większe szanse dla kobiet na edukację, pracę, samodzielność, o czym wspomniałam na początku na przykładzie artystek i ich dostępie do kariery. Ale przede wszystkim to też większe szanse na przeżycie w obliczu katastrofy klimatycznej. Według „Światowej Organizacji Zdrowia wpływ płci na szanse ocalenia w przypadku kataklizmów jest tym większy, im poważniejsza jest katastrofa oraz im niższy status społeczno-ekonomiczny kobiet”⁹. Kobiety częściej umierają w kataklizmach takich jak powódzie czy susze, ale również częściej cierpią z powodu niedożywienia i malarii. „Raport organizacji Oxfam wykazał, że w Indiach, Indonezji i na Sri Lance wśród osób ocalałych po tsunami w 2004 roku było niemal trzykrotnie więcej mężczyzn niż kobiet. Podczas trzęsienia ziemi, jakie wydarzyło się w 2015 roku w Nepalu, wiele ciężarnych kobiet nie było w stanie dotrzeć do placówek medycznych, co zwiększyło ryzyko komplikacji ciąży, a nawet śmierci”¹⁰.

I chociaż ocieplenie klimatu samo w sobie nie powoduje huraganów, tak jak nie wypowiada wojen, ale zwiększa ich prawdopodobieństwo. W ostatnich latach badacze postarali się ująć ilościowo związki między temperaturą a przemocą. „Twierdzą, że z każdą połową stopnia ocieplenie społeczeństwa doświadczają dziesięć do dwudziestu procent zwiększonego prawdopodobieństwa zbrojnego konfliktu. W dziedzinie klimatu nic nie jest proste, ale arytmetyka jest nieubłagalna: planeta cztery stopnie cieplejsza doświadczalaby chyba dwa razy więcej wojen niż obecnie”¹¹.

Wielokrotnie słyszałam, że „łatwiej wyobrazić sobie koniec świata niż koniec kapitalizmu”¹², ale po doświadcze-

1975 even 25% will lead a childless life’.

Fewer number of children also means higher chances for women for education, work, independence, which I mentioned at the beginning, giving the example of women-artists and their access to a career. But first and foremost it means higher chances for survival in the face of climate catastrophe. According to “The World Health Organization the influence of sex on the chances of survival in the case of disasters is the higher, the more severe the disaster and the lower socio-economic status of women are.”⁹ Women more often die in such cataclysms as floods or droughts, but also more often suffer due to malnourishment and malaria. ‘Oxfam report demonstrated that in India, Indonesia and Sri Lanka, among the people surviving the 2004 tsunami, there were three times more men than women. During the earthquake that happened in Nepal in 2015, many pregnant women were unable to reach medical centres, which increased the risk of complications in their pregnancy, and even led to death.’¹⁰

And although the climate warming in itself does not cause hurricanes, just like it does not declare wars, it does increase their probability. In recent years researchers tried to present the ratio of temperature to violence. ‘They claim that with each half a degree of warming, societies experience 10% to 20% increased probability of armed conflict. In the domain of climate nothing is simple, but arithmetic is inexorable: the planet warmer by 4 degrees would probably experience twice more wars than at present.’¹¹

I have often heard that ‘it is easier to imagine the end of the world than the end of capitalism’¹², but after the experiences of lockdown due to the Covid-19 pandemic, this imagining has

9 Gender, Climate Change and Health, World Health Organization, <https://www.who.int/globalchange/GenderClimateChangeHealthfinal.pdf> [dostęp: 8 sierpnia 2020].

10 Alison Holder & Sivananthi Thanenthiran, Kryzys klimatyczny to kryzys praw kobiet, 24.10.2019, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/kryzysklimatyczny-kryzys-praw-kobiet/> [dostęp: 8 sierpnia 2020].

11 David Wallace-Wells, Ziemia nie do życia. Nasza planeta po globalnym ociepleniu, Poznań 2019, polskie wydanie Zysk i S-ka Wydawnictwo s.j., s. 148–149.

12 Fredrick Jameson, Future City, opublikowany w New Left Review, maj–czerwiec 2003, cytata za David Wallace-Wells, op. cit., s. 189.

9 Gender, Climate Change and Health, World Health Organization, <https://www.who.int/globalchange/GenderClimateChangeHealthfinal.pdf> [access: 8 August 2020].

10 Alison Holder & Sivananthi Thanenthiran, Kryzys klimatyczny to kryzys praw kobiet, 24.10.2019, <https://krytykapolityczna.pl/swiat/kryzysklimatyczny-kryzys-praw-kobiet/> [access: 8 August 2020].

11 David Wallace-Wells, Ziemia nie do życia. Nasza planeta po globalnym ociepleniu, Poznań 2019, Zysk i S-ka Wydawnictwo s.j., pp. 148–149.

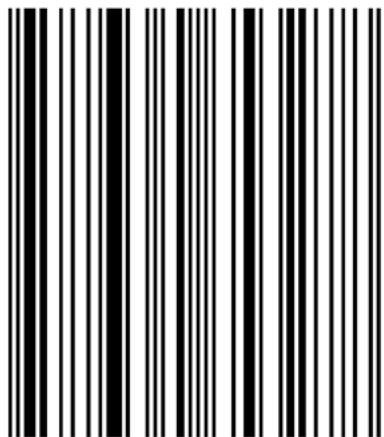
12 Fredrick Jameson, Future City, published in New Left Review, May–June 2003, cited after David Wallace-Wells, op. cit., p. 189.

niach lockdownu z powodu Covid-19, to wyobrażenie nagle stało się dużo łatwiejsze. Paraliżujący strach był w stanie na długie tygodnie zatrzymać nas w domach. Opustoszały ulice, centra handlowe, przestały funkcjonować lotniska. Znacznie trudniej wyobrazić sobie realizację postulatu Carol Hanisch¹³ i upolitycznienie, wciągnięcie w sferę polityki doświadczeń osobistych. Lockdown nie pomógł, wręcz odwrotnie. Tzw. „kobiece” zawody (ochrona zdrowia, usługi, sprzedaż) nie dość, że są bardziej narażone na zakażenie wirusem, to jeszcze bardziej ucierpią przez idący w ślad za nim kryzys gospodarczy. A to z kolei prowadzi do backlashu, ponownego wycofywania kobiet ze sfery publicznej do sfery prywatnej, zajęć domowych i opiekuńczych. Wszystko w cieniu groźby wypowiedzenia Konwencji Stambulskiej i przemocy domowej, która rośnie wraz z temperaturą.

suddenly become much easier. Paralyzing fear managed to keep us at home for long weeks. The streets, shopping centres got deserted, and the airports stopped functioning. It is much harder to imagine the realization of Carol Hanish's postulate¹³ and politicizing, individual experiences being drawn into the sphere of policy. Lockdown did not help, but had an opposite effect. Not only are the so-called women's jobs (health service, services, sale) more exposed to being infected with the virus, but they will also suffer more severely from the economic crisis it triggers. This in turn leads to the backlash, another withdrawal of women from the public to the private sphere, to domestic and care-giving activities. All of that in the shadow of threat of denouncing the Istanbul Convention and the domestic violence which keeps growing together with temperature.

13 Carol Hanisch, *The Personal Is Political*, February 1969, <http://www.carolhanisch.org/CHwritings/PIP.html> [dostęp: 9 sierpnia 2020].

13 Carol Hanisch, *The Personal Is Political*, February 1969, <http://www.carolhanisch.org/CHwritings/PIP.html> [access: 9 August 2020].



ISBN

978-

83-

64653-

27-

8